Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 89.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

WTOREK 20 Kwietnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
17	6	27" 0''' 713	+ 4° 4	2. 61	Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	Wicher Pł. Wschodni wieczorem Deszcz
	2	26 0, 832	+ 14, 4	3. 97	ZPł. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	27 2. 231	+ 6, 4	3 00	Zachodni średni	Pochmurno	
18	6	27 2''' 164	+ 6°, 2	2, 24	Pł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	wieczorem Deszcz
	2	3 187	+ 9, 7	2, 64	Wschodni średni	,,	
	10	3 977	+ 4, 8	2, 25	ZPn. Zachodni słaby	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Na dniu wczorajszym, miasto nasze było świadkiem i po raz pierwszy uczestnikiem Uroczystości, jaką każdy naród wierny i przywiązany do swego ukochanego Władcy, z najżyczliwszém wylaniem wdzięcznych serc obchodzi; — była to Uroczystość Urodzin Najjaśniejszego Ferdynanda I. Cesarza Austryi, Naszego Najmiłościwszego Pana.

Z rana o godzinie szóstéj, 36 wystrzałów z dział na Zamku, zwiastowało ten dzień radosny; — poczém muzyki półkowe w pośrod tłumów ludu, obeszły główne ulice i Rynek miasta, wygrywając najpiękniejsze melodye.

O godzinie 10 wszystkie władze cywilne i wojskowe udały się do Archipresbyterjalnego kościoła Panny Maryi, i zajęły przeznaczone dla siebie miejsca; poczem JW. JXiądz Archipresbyter Infułat Stachowski w insygniach swoich, otoczony duchowieństwem, przyjmował Jaśniewielmożnego Hrabiego Deym Nadwornego Komisarza i Szambelana Jego Cesarsko Królewskiej Mości u wielkich drzwi kościoła.

W kościele celebrował Mszą Swiętą JW. JX. biskup Japeński, Administrator dyecezyi Krakowsko-Kieleckiéj, — po skończeniu któréj, przy huku dział na Zamku i ogniu karabinowym C. K. piechoty w rynku miasta, zaintonował *„Te Deum"* i *„Salvum fac Domine Imperatorem"* — a po wyjściu z kościoła, JW. JX. Archipresbyter Infułat Stachowski udzielał duchowne błogosławieństwo zgromadzonemu wojsku, które następnie defilowało przed Jego Excellencyą Jaśniewielmożnym Hrabią Castiglione dowódzcą wojsk tutejszych.

O godzinie 5, na obiedzie danym przez Jaśniewielmożnego C. K. Nadwornego Komisarza, na którym znajdowały się C. K. Władze cywilne, wojskowe, duchowieństwo i inne znakomite Osoby, spełniano toasty: Za zdrowie Najjaśniejszego Pana, w pośród huku dział na Zamku.

Zamiast zwyczajnéj tak uroczystym obchodom illuminacyi miasta, będącéj życzeniem Obywateli i Mieszkańców Krakowa, Jaśnie wielmożny hrabia Deym C. K. Kommissarz Nadworny, powziąwszy o tém wiadomość, z uwagi że przy obecnym powszechnym niedostatku, wszelki nadzwyczajny wydatek dla mniéj zamożnych rodzin, jakkolwiek szczupły, stawałby się dotkliwym, znajdując, że więcéj odpowiedniém będzie Najwyższéj woli Jego Cesarsko Królewskiej Mości, gdy przeznaczone na tę uroczystość koszta, na wsparcie cierpiącéj ludzkości obrócone zostaną: uznał za rzecz przyzwoitą, wydać stósowne rozporządzenia w téj mierze; skutkiem których, summa złp. 1200 ze Skarbu Publicznego na oświetlenie gmachów rządowych zwykle przy podobnych uroczystościach wydawana, — przeznaczoną została na wsparcie ubogich miejscowych w gminach miasta chrześciańskich i starozakonnych; — Obywatele zaś, idąc za szlachetném natchnieniem Jaśnie wielmożnego C. K. Nadwornego Komisarza, przesłali znaczną składkę do Komitetu żywienia ubogich w mieście Krakowie.

Tak więc odbyła się w Krakowie Uroczystość Dostojnych Urodzin Najdobrotliwszego i Najwspaniałomyślniejszego z Mocarzów, — Ojca tylu milionów wiernych i szczęśliwych pod berłem Jego ludów, — którego radość powszechna, wpłynęła zarazem dobroczynnie na otarcie nie jednéj łzy, cierpiącéj niedoli, — z pociechą i zbudowaniem ludzkości.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że dzień ten, po całomiesięcznéj prawie słocie i zimnie, aż do przedwczorajszego uporczywie trwających, najpiękniejsza pogoda rozjaśniała.

(A. N.) Dnia 16 Kwietnia 1847 o godzinie 7éj po południu zasnęła wiecznym snem sprawiedliwych JW. Łucya z Hr. Wodzickich Hr. Przerembska 77 wieku swego życia; — Pani znakomita w kraju przez wysoki stopień związków familijnych, znaczne majątki, ale najbogatsza z dotychczasowych matron polskich w rozum i serce. Rzadko te dwa przymioty Opatrzność pomieści w jednéj osobie, ale w ten czas człowiek na téj ziemi już jest aniołem. Taką była świeżo wydarta społeczeństwu Łucya Przerembska, wzór płci żeńskiéj i téj wyższéj klassy szlachetnych rodzin. — Srodki ziemskich majątków nie służyły Jéj do zaspokojenia zbytków, próżności, cudzoziemczyzny, ale najszczęśliwsza kiedy mogła przykładać się do podniesienia przemysłu krajowego a szczególniéj rolniczego, skromna dla siebie lecz chojna dla ubogich najlepszy dowód pozostawiła ostatnią swą wolą, aby fundusz znaczny na pogrzeb przeznaczony aż do dębowéj trumny bez żadnéj okazałości, próżności tylko udziałem, lecz na święte ofiary i modlitwy ubóstwa był użyty.

Nie zawsze fortuna dla téj szanownéj Pani była uśmiechająca, dotykał ją Najwyższy częstokroć bolesnemi ciosami, ale to właśnie jakby nam chciał pokazać jawny wzór statecznego męztwa i rezygnacyi w słabéj co do ciała, a mocnéj duszy niewieście.

Zakończyła swe piękne życie na łonie dzieci i wnuków już dojrzałych, bez boleści, bez cierpienia, z całą przytomnością umysłu opatrzona SS. Sakramentami w zgodzie z Bogiem i światem.

Te kilka słów jako hołd pamięci i uwielbienia dla zmarłéj, a szacunku dla Jéj familii poświęca. *A. F.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 2 *Kwietnia.* —

Juliusz Janin w roku zeszłym wydał dzieło o znanym angielskim romansopisarzu Samuelu Richardsonie a zarazem w skróceniu dołączył najznakomitszy romans tegoż autora *Klarysa Harlowe*. Romans ten znakomity obrobieniem charakterów, obrazem namiętności i uczuć, dziś mało jest czytanym z powodu zbytniéj swéj rozciągłości, (8 ogromnych tomów) dla tego Janin skrócił go bardzo. Dzisiejszy *Journal des Débats* donosi, że król pruski raczył przyjąć jeden exemplarz tego dzieła pana Janin i przesłał temu autorowi list własnoręczny z daty 1 lutego b. r. w którym oddaje pochwały zręczności, z jaką tłómacz potrafił uniknąć trudności i dziękuje mu za wspomnienia pobytu w jego państwach w czasie przejazdu królowéj Wiktoryi, które w liście dedykacyinym do króla Janin umieścił. Król oświadcza, że dobrodziejstwom długiego pokoju, jaki Opatrzność Europie udzielić raczyła, winni jesteśmy, że pole współzawodnictwa pomiędzy talentami zostało rozprzestrzenioném i że ludzie poświęcający się szlachetnéj pracy w naukach, zbliżają się do siebie wskutek zaufania panującego w krajach sąsiednich.

Galignanis Messenger potwierdza wiadomość, że hrabia de St. Aulaire opuszcza posadę posła w Londynie i to na skutek własnego życzenia, by nadwerężone zdrowie polepszyć. Jego następcą ma być hrabia de Barante, jakkowiek jeszcze tego z pewnością nie wiadomo.

Komissya budżetowa z summy 349,700 fr. żądanéj przez ministra wychowania publicznego, by powiększyć administracyę centralną i utworzyć nowe posady inspektorów, wytrąciła fr. 325,300 i zostawiła tylko 24,400.

W niektórych okolicach kraju powtórzył się fakt, którego świadkami byliśmy w Belgii a szczególniéj we Flandryi. Całe gromady żebraków, wypędzonych z domów głodem włóczą się od drzwi do drzwi.

Komissya dla kredytów dodatkowych i uzupełniających postanowiła, 500,000 franków użyto na wsparcie dla żonatych żandarmów, ponieważ przy dzisiejszéj drożyznie ci nie mogą wyżywić swych rodzin z dotychczasowego żołdu.

Presse donosi dziś że dziennik *Epoque* zupełnie przestał wychodzić, ponieważ akcyonaryusze na zgromadzeniu ogólném sprzedali zakład tego dziennika zupełnie panu Emilowi de Girardin.

Rada ministrów na ostatniém posiedzeniu zajmowała się projektem pana Emila de Girardin, redaktora dziennik *Press*, tyczącym się zniesienia stempla od dzienników. Głoszą, iż gabinet nie potępiał zasady projektu do prawa, ale żądał odroczenia go do roku przyszłego, ażeby projekt ten poddano rozwadze głębszéj, szczególniéj ze względu na finanse kraju.

Mówią, że pan Dupin miał nader żywe zajście z nowym ministrem sprawiedliwości, panem Hebert, z powodu mianowania pana Delangle prokuratorem jeneralnym przy sądzie kasacyjnym. Pan Hebert miał zamiar zgodnie z opiniją gabinetu mianować na tę posadę deputowanego, znanego z swéj wierności dla gabinetu, pan Dupin zaś domagał się, by posada oddaną została komu należy z porządku, nominacyi.

W kopalni węgli w La Graine w Alzacyi, dnia 23 marca 24 ludzi zginęło w skutek zapalenia się gazu.

W roku zeszłym doróżkarze rozmaici Paryża złożyli w monecie i banknotach 15,570 z pieniędzy zostawionych w doróżkach oprócz znacznéj liczby kosztownych przedmiotów. Prefekt niedawno kilkunastu z nich za tę uczciwość nadgrody udzielił.

Izba parów wczoraj większością 106 głosów przeciw jednemu, przyjęła projekt do pra-

wa o 2 miliony franków przeznaczonych dla szpitalów. W izbie deputowanych minister handlu i rolnictwa przedstawił projekt do prawa o komorach; minister robót publicznych projekt do prawa żądający 7½ milionów fr. dla naprawy dróg królewskich uszkodzonych przez wylew Loary i 1½ milionów fr. dla naprawy kanałów w dolinie tejże rzeki. Oba projekta do prawa odesłano do komisyi kredytów nadzwyczajnych.

Według *Constitutionnel* w zeszłym tygodniu wyprawiono z Calais do Anglii 498 skrzyń ze srebrem, wartości 15 milionów fr. Jest to większa połowa pożyczki, zaciągniętéj przez bank francuzki od banku angielskiego.

W tych dniach gabinet ma przedstawić projekt do prawa o funduszach tajnych.

Na radzie gabinetowéj wczoraj odbytéj rozprawiano o kwestyi turecko-greckiéj, po ukończeniu rady, wysłano depesze do pana Bourqueney, w tych miano mu polecić, by p. Colleti jak najmocniéj wspierał w sprawie z dywanem.

Infant don Enrique w zeszłą sobotę przybył do Tulonu z Marsylii, by kilka dni w tém mieście zabawić, w tym celu najął w hotelu Beauveau mieszkanie na cały tydzień. W sobotę jednak wieczorem otrzymał rozkaz, aby natychmiast opuścił Francyę i udał się do Neapolu a w niedzielę wyjechał już z Marsylii. *Courier de Marseille* który o tém donosi, nie mówi jakim sposobem ten rozkaz przyszedł, sądzi jednak, że go przysłano z Paryża depeszą telegraficzną.

Według *Union Monarchique*, xiężna Montpensier niezawodnie ma się znajdować przy nadziei, i w miesiącu maju w towarzystwie swego małżonka uda się do Madrytu, by jako przypuszczalna dziedziczka tronu odbyła swą słabość, Według innych dzienników król miał rozkazać, by xiężna odbyła swoją słabość w St. Cloud.

Przedwczoraj umarł tutaj na skutek ataku apoplexyi jenerał Naudel, który był kiedyś naczelnikiem kancelarii marszałka Soult.

Głoszą, że poczta wschodnio-indyjska zwyczajna odtąd będzie jak dawniéj przez Marsylię prowadzoną, ale depesze rządowe i listy przeznaczone do Niemiec mają przechodzić przez Triest, na skutek stanowczego układu zawartego pomiędzy Lioydem austryackim a rządem angielskim.

— *Londyn* 31 *Marca.* —

Na posiedzeniu z d. 26 b. m. oświadczył lord John Russel na skutek zapytania pana Smith O'Brien, iż rząd nie myśli obrócić części dochodów kościoła portugalskiego w Irlandyi na cele dobroczynne i powtóre, że rząd nie myśli podać projektu powiększenia liczby deputowanych z Irlandyi. Według *Standarda* powodem zapytania ze strony pana Smith O'Brien była wieść, że lord John Russel naciskany przez pana Grey, by przedsięwziął zmianę w kościele i systemacie reprezentacyi narodowéj, miał oświadczyć, że projekt do tego przedstawi, ale dopiero po ukończeniu ogólnych wyborów; zaś hrabia Grey miał przyrzec, że będzie na dopełnienie obietnicy cierpliwie oczekiwał. Z odpowiedzi ministra pokazuje się, że ta wieść była fałszywą.

Hrabia Grey oświadczył w izbie wyższéj że po świętach Wielkiéj Nocy parlament zgromadzi się już w nowych budynkach i że królowa w tym celu odstąpiła część apartamentów na jéj użytek przeznaczonych.

W Dublinie otwarto nowy zakład zupy pana Soyer. 400 osób może razem jeść tę zupę, do czego im dają 5 minut czasu; według obliczeń pana Soyer można 10,000 ludzi w przeciągu pięciu godzin nakarmić. Łyżki i talerze są przymocowane do stołu, przy odejściu otrzymuje każdy z pożywających kawał chleba. Lord namiestnik i lord major byli obecnemi przy otwarciu zakładu i w obecności ubogich kosztowali zupy i chleba.

Dziennikowi *Cork Constitution* donoszą z wyspy Wniebowzięcia pod dniem 1 stycznia r. b., iż w depozycie niewolników w Gallinas zamordowano 2000 niewolników, ponieważ ścisła straż angielskich okrętów nie pozwoliła na wywiezienie murzynów a właściciele dłużéj żywić ich nie chcieli. Wieść może być prawdziwą, może też jednak wymyśli li ją liczni przeciwnicy blokady brzegów Afryki.

W dniu 5 kwietnia otwartemi zostaną w Birkenhead żywo wzrastającém mieście portowém nad Mersey-Liverpool, doki komisowe, składy i magazyny kompanii doków w Birkenhead, gałęź kolei żelaznéj Chester-Birkenhead i Birkenhead-Park.

Rozmaitości.

TOLEDO.— BAJLEN. — ALHAMBRA — GRENADA. KORDUBA — KADYKS.

(Dokończenie.)

W cieniu nawy, spędzałem tak dnie całe, bez myśli, bez zastanowienia, ulegając potędze wywoływania będącéj prawdziwą cechą hiszpańskiéj sztuki. Widzenia ścigają mnie; oblegają jak widma, mary, a energia ich dreszczem mnie ścina i wraz uśmiech budzi; bo powiedzieć muszę iż prawie zawsze sam jeden się znajduję w ogromnéj katedrze, i mogę dowolnie dać się czarować, ani żywa dusza nie przełamie magicznego koła.

Panującym rysem w Sewilli jest to, że odrodzenie architektury było tam arabskie, jak w reszcie Europy greckie i rzymskie. Nic silniéj nie dowodzi jak dalece Hiszpanie owładnięci wewnątrz byli duchem islamizmu, w téj właśnie chwili, kiedy mu zewnątrz najzaciętszą wytaczali wojnę. Wyklinali go a jednocześnie naśladowali. Czasami naśladownictwo rzymskie łączyło się do arabskiego, a wieki Augusta i Mahometa jednoczyły się w *odległościach niepodobieństwa (en los lejas de le imposible)* jak powiada Calderon. Andaluzki pielgrzym dotknąwszy grobu Chrystusa, za powro-

tem, buduje sobie pustelnię na obraz muzułmański. Koryncki portyk prowadzi pod sklepienia meczetu. Popiersia greckich filozofów, rzymskich cesarzy, stoją rzędem pod arkadami maurytańskiemi. Poważna i poprawna starożytność, przezierająca z pośród wymysłów arabskiéj sztuki, to zmieszanie Aten i Mekki, lepiéj oznaczają nad wszystkie komentarze zamęt hiszpańskiéj wyobraźni na wyjściu z średnich wieków. Tak to Lope de Vega, Calderon, Quevedo, mieszają do historyi greckiéj i rzymskiéj czarodziejstwo, magię powieści arabskich. Gdyby cudowna lampa z *Tysiąca i Jednéj Nocy*, zapaliła się pod ciemnemi sklepieniami Kolizeu, jakieżby uroki przemknęły na obliczu oczarowanego Rzymu!

Pod opieką uczni (*estutiantes*) zwiedziłem uniwersytet Sewilski. Piękny wytrysk wody miesza szmer swój ze szkół wrzawą. Pomimo grobowych bando jenerał-kapitana widziałem tam, między arabskiemi kolumnadami, jak nowe pokolenia oddawały sobie szczęśliwą pochodnię życia studentów Cervantesa i Queveda. Wszystkie stopnie nauki w jednem łączą się miejscu. Zycie uniwersyteckie zaczyna się od najmłodszych lat. Skoro dziecko alfabet pozna, nabywa przywilejów nauki i samo idzie wskróś przeobrażeń. Z tego rodzaju wychowania, wcześnie rozwijającego indywidualny charakter, wynika to że hiszpan nie zna dziecinnego wieku. Niemowlęciem prawie wstępuje w zawód jak magister dojrzały. Hiszpania, chcąc przeobrazić wychowanie publiczne, takie same spotka trudności jak teraz Francyę wstrzymujące.

Pola koło Sewilli tchną jakąś tęskną surowością jak Rzymu okolica; pomiędzy zwaliskami klasztorów, błąkało sie kilku przebranych mnichów jakby po trzęsieniu ziemi. Jednego wieczora, z ruin do ruin przechodząc, zaszedłem mimowolnie do rozległego cyrku rzymskiego koło wsi w któréj się urodził Trajan i Adryan. Szranki ukryły się pod zagonami plennem zbożem okrytemi. Skowronki śpiewając unosiły się nad wrotami. Po bitwie gladiatorów i dzikiego zwierza, nadszedł czas żniwa. Boże Hiszpanii i świata, kiedyż każesz dorość plonom twoim i pokojowi w wielkim cyrku, w którym ryczą nienawiści, rozdzierają się dusze, ludzie toczą krew ludzi, a młode niewinne dziewice tchną wdziękiem i niewinnością pantery?

Cóż to? już! przebyłem królestwo fantazyi; ziemia uchodzi z pod nóg ośla zy i mulników. Stają nieruchomi na brzegu średnio wiekowym, pod Wieżą Złotą, a statek parowy unosi cię pod sklepieniem dymu, między czarne myśli tegoczesne.

Z obu brzegów Guadalkwiwiru ciągną się bagniste płaszczyzny. Na tych rozłogach, byki co mają zginąć w cyrku, rosną swobodnie; miejscami podnoszą z pośród trzciny i zarośli dzikie głowy; z pod nieba sęp spada na trupa, zgłuszony krzyk wydając. Te obrazy dziewiczéj natury silniéj przemawiają w pobliżach małego portu Palos, z którego odpłynął Krzysztof Kolumb. Ileż razy, nad brzegiem tych samotni, zwracał oczy ku samotniom nieznanego świata! Puste, opuszczone to wybrzeże, zapomniane od człowieka na krańcu starego świata, odmienne jest zupełnie od reszty Hiszpanii, jakby do niéj nie należało. Płaskie i zatopione jego burty, wyspy i ruchome zarośla, dziewicze jego wejrzenie, zieloność nieskalana, zdają się zapowiadać wybrzeża drugiego wszech świata, który wybiega za oceanem. Kiedyśmy ruszyli na morze, ogromne tchnienie Europy powiało od strony Palos. Nie bacząc na kontrabandzistów co tam się gnieżdżą, słuchałem przy rozkołysanych fal plusku, jak duch Kolumba rozpędzał się na skrzydłach smoków proroczych.

Patrzcie! z sinego morza wystrzela miasto jasne, świecące, najmniéj skalane w całéj Hiszpanii, miasto z perłowéj macicy, śniegu, kości słoniowéj, pływające w lazurze, na drodze do wysp Szczęśliwych. W Europie niema nic podobnego do Kadyxu, a podróżnik z téj strony do Hiszpanii przybywający, zupełnie urojone bierze wyobrażenie o półwyspie. Zapomnijcie średnie wieki, gotycką, arabską strukturę. Zadne piętno czasu nie zmarszczyło czoła téj morskiéj Wenery. Na krańcach dawnego świata, miasto dziewicze, niepokalane, bez przeszłości, bez gotyckich pamiątek jakby z piany rodzi się by powitać na drugim krańcu dziewiczy świat Krzysztofa Kolumba.

Ktoby uwierzył że nędza, głód, śmierć. tkwią już w głębi pysznych mieszkań téj kreolskiéj Wenecyi. Po większéj części na domach wznoszą się wysokie białe wieże, do czekania i widzenia zdaleka flot obładowanych złotem Ameryki. Ale już niema straży po tych wieżach, żaden żagiel nie pędzi z pełnego morza; od czasu wyswobodzenia osad amerykańskich, okręta innemi biegną drogami. Kadyx opuszczony umiera, po hiszpańsku, stojący, dumnie, by nikt tego nie poznał. Na téj bohaterskiéj skale rozpacz zamieszkała. Skrycie mieszkańcy sprzedają kraty z okien: to jedyny znak niedostatku tego upadłego miasta. Widziałem trawę rosnącą w paszczy armat walających się po ziemi, pośród gruzów arsenału Karola V.; w zamian przyjaźni swojéj, anglicy domagali się zniszczenia tego arsenału, pod pozorem zbudowania fortec. Pokazywano mi most, który kosztował miliony a nikt przez niego chodzić nie będzie. -- W niczem to przecież nie narusza pogody Kadyxu. Słyszałem, przy kastaniet brzęku, syrenę andaluzyjską, wybiegającą z fal piękną alabastrową piersią, powtarzającą dzień i noc nad przepaścią swoje boleros i hymn Riega. Nieszczęściem piosnki jéj już nie pociągają okrętów; piękna śpiewaczka tonie powoli nie mogąc sprowadzić ani jednéj z flot co się rozproszyły. Na tym ostatnim cyplu Europy, płaty lądu i skały wysuwają się w morze, pełznąc jak nogi ogromnego skurupiaka ku słupom Herkulesowym. Na zachód, sierras Andaluzyi sterczą nieruchomemi liniami. Bliżéj, pobrzeże Swiętéj Maryi, skąpane zachodzącem słońcem miesza się z polem bitwy maurów i Rodryga. Z drugiéj strony, morze, nieznane przestworza, nieskończoność niezmierzone żądze, purpurowe i złote chmury wysp Szczęśliwych. Tam kończy się świat stary, na skale: między rzadkiemi palmami, kilku kępami wawrzynu i gorzkiemi aloesami, zbłąkanemi w ruchomych piaskach cmentarza! Jakże ciasną jest ziemia sercu człowieka! a przecież zaledwie starczy mu czasu na objazd swojego grobu!

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 18 *do dnia* 19 *Kwietnia.*

Benedieck, Sering Adolf, Korytowski Karol ob., Poniński Serafin, Lange Karol, Konarski Ignacy ob., Straszewski Henryk ob., z Galicyi; -- Dłuski Tomasz ob., z Polski; -- Krasiński Adam hr., Krasińska Karolina, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Jastrzębski Jan ob., do Polski.